

W sprawie projektu
zwinięcia Wydziałów rolniczo-lasowych
w Poznaniu i we Lwowie.

Dźwignięcie finansów Państwa choćby drogą największych ofiar, jest hasłem obecnej chwili. Wedle ekspozycji p. ministra skarbu, ogłoszonej w dniu 10 grudnia b. r. ma być budżet na rok 1926 zredukowany o 500 milionów złotych, kosztem wszystkich dziedzin życia państwowego. Na tem tle spotyka się w prasie ustawiczne wzmianki o różnych projektach rządu, który ma rzekomo rozpatrywać kwestję zwinięcia ze względów oszczędnościowych szeregu wydziałów uniwersyteckich, a między innymi, Wydziałów rolniczo-lasowych w Poznaniu i Lwowie.

Rzecz wydała się nie podobną do wiary, aż doczekała się potwierdzenia z ust poselskich z publicznej mównicy. Sprawa ta

dotyka zbyt silnie polskie leśnictwo i leśników, aby ją można pominąć milczeniem. Narzuca się tu wprost szereg pytań, na które musi być dana wyczerpująca odpowiedź.

Należy zatem rozważyć :

1) czy zniesienie jednego, lub więcej Wydziałów rolniczo-lasowych jest wogóle konieczne, lub pożądane?

2) czy w danym razie osiągnie się na tej drodze cel zamierzony i czy szkoda tem niewątpliwie wyrządzona będzie mniejsza od uzyskanych korzyści? i wreszcie

3) czy oszczędność w preliminowanej wysokości nieda się osiągnąć w inny sposób, bez ponoszenia tak dotkliwych ofiar?

W chwili zmartwychwstania Państwa Polskiego, znajdowały się na ziemiach naszych dwie szkoły lasowe o typie średnim, a mianowicie: Krajowa Wyższa Szkoła Gospodarstwa Lasowego we Lwowie, i powołana do życia w czasie wojny Szkoła warszawska, jako szkoła prywatna. Oprócz tego miało Królestwo, o ile mnie pamięć nie myli, jedną szkołę niższą, również o charakterze zakładu prywatnego.

Ponieważ Państwo posiadające przeszło 8,000.000 *ha* lasu, nie miało własnej uczelni lasowej o poziomie uniwersyteckim, więc z charakterystycznym dla nas zapałem, zabrano się do organizowania wyższych zakładów naukowych. Powstały więc w r. 1919 trzy wyższe uczelnie lasowe, a mianowicie: Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie, Wydział rolniczo-lasowy przy Uniwersytecie poznańskim i takież Wydział przy Politechnice we Lwowie. Były również usilne starania o otwarcie Wydziału lasowego w Wilnie — do zorganizowania go jednak nie doszło.

Warszawska Szkoła Główna powstała jako odrębny zakład naukowy, obejmujący trzy wydziały, a to: lasowy, (z trzyletniem studjum, czwarty rok miał być poświęcony specjalizacji absolwentów), rolniczy i ogrodniczy; Wydział poznański powstał przy tamtejszym Uniwersytecie z analogicznym programem naukowym, lwowski wreszcie Wydział przy Politechnice, powstał z przyłączenia Krajowej Akademii Rolniczej w Dublanach i z nowo zorganizowanego oddziału lasowego o czteroletnim czasie nauki.

Pragnąc gospodarkę w polskich lasach postawić na jaknajwyższym poziomie, wyraził, II Zjazd leśników polskich, który

się odbył w r. 1919 w Warszawie, niemal jednomyślną opinię, że nauka leśnictwa winna się w Polsce ograniczać jedynie do wyższych uczelni, że szkoły średnie powinny być wogóle zniesione, niższe zaś, które kształciły kandydatów na leśniczych, miały być przekształcone na kursa dla gajowych. Powyższa opinia, którą podzielali i popierali biorący udział w Zjeździe reprezentanci Ministerstwa Rolnictwa z ówczesnym ministrem Janickim na czele, opierała się na udowodnionem w praktyce doświadczeniu, że absolwenci szkół średnich, znajdują tylko ograniczone pole do pracy, lasy bowiem państwowe i większe lasy prywatne powinny zatrudniać na samoistnych stanowiskach wyłącznie ludzi z akademickim wykształceniem fachowem. Z niższymi szkołami dla leśniczych, porobiono w ciągu kilkudziesięcioletniej praktyki na ogół ujemne doświadczenia, tak, że przed wojną zaczęła je Austrija znosić.

Na tej zasadzie zniesiono szkoły niższe, zlikwidowano też i Wyższą Szkołę Gospodarstwa Lasowego we Lwowie, która przez czas swego prawie pięćdziesięcioletniego istnienia, jako jedyna polska szkoła lasowa, zapisała się chlubnie w dziejach naszego leśnictwa, dając Krajowi liczne zastępy zamiłowanych i dzielnych gospodarzy, piastujących niejednokrotnie wybitne naczelne stanowiska. Mimo wysokiego poziomu naukowego, pozostała ona do końca *de iure* szkołą średnią, rząd bowiem austriacki nie chcąc stwarzać konkurencji wiedeńskiej Akademji ziemiańskiej, nie dopuszczał do przekształcenia jej na wyższą uczelnię.

Młodzież, której wojna światowa uniemożliwiła naukę zatrzymując ją przez cztery lata w szeregach wojskowych, rzuciła się po wojnie tłumnie do szkół i zaludniła w dużej ilości wszystkie trzy Wydziały lasowe tem chętniej, że rozległe polskie lasy potrzebowały troskliwych i umiejętnych rąk do pracy i zabliznienia ran zadanych im przez wojnę. Zdawało się więc, że miejsca i pola do pracy nie braknie, tembardziej, że leśnicy polscy z zaboru rosyjskiego, w pokaźnej liczbie około 150 znajdowali się w roku 1919 w głębi Rosji, bez możności powrotu do Kraju.

Tymczasem sytuacja uległa w bardzo krótkim czasie zasadniczej zmianie. Nie wiadomo na podstawie jakiego rozumowania, lub wpływu, utworzono trzy szkoły średnie t.j. w Krzemieńcu, Słonimiu i Łomży i trzy szkoły niższe w Margoninie, Zagórzcu i Bolechowcu. Bardzo liczne wolne posady w lasach państwo-

wych i prywatnych, nie mogły czekać przez szereg lat, nim pierwsi absolwenci opuszczą Wydziały lasowe; obsadzono je też ludźmi w wielu wypadkach z niewystarczającymi, bardzo wątpliwymi, lub wprost żadnymi kwalifikacjami, bez możliwości zastąpienia ich w pełni ukwalifikowanymi, gdyż niemal każdy znajdzie opiekuna dość wpływowego, aby się nie dać wyrugować z zajętego stanowiska. Po pierwszym okresie studjów, znalazła się dzięki takiemu stanowi rzeczy duża ilość absolwentów Wydziałów lasowych wobec braku posad w trudnem położeniu, zwłaszcza, że wedle obecnego programu naukowego nie są oni dostatecznie przygotowani, do zajęć w handlu i przemyśle drzewnym, z równą szkodą tak dla siebie, jak i dla tych, obecnie w rękach obcych zmonopolizowanych gałęzi gospodarstwa społecznego. Podniosły się więc na tem tle głosy o hyperprodukcji leśników i o nadmiernej ilości produkujących ich Wydziałów. Sąd to mojem zdaniem, równie powierzchowny, jak nieuzasadniony.

Zarówno pod wpływem powrotu do normalnych warunków kształcenia młodzieży, jak i skutkiem alarmu na temat rzekomej hyperprodukcji leśników, zmałała ilość kandydatów do tego zawodu do ilości normalnej, która dla naszych lasów jest istotnie potrzebną i nawet bez wprowadzenia koniecznej reformy studjów w kierunku handlowo-przemysłowym, znajdzie w samej administracji lasów pewne pomieszczenie. Przyjmując ilość 50 słuchaczy na jednym Wydziale (odpowiadającej w przybliżeniu obecnej frekwencji), jako ilość maksymalną, jaką przy technicznym kierunku studjów można z dodatnim skutkiem wykształcić, otrzymamy przy istniejących 3 Wydziałach, corocznie jako przyrost około 100 absolwentów; doświadczenie bowiem uczy, że w ciągu studjów ubywa znaczny procent skutkiem śmierci, przenoszenia się na inne Wydziały Uniwersytetów, lub Politechniki, zupełnego zaniechania studjów, lub przewlekania ich bez końca i t. p.

Okazuje się zatem, że 3 Wydziały lasowe w Polsce są dla naszych potrzeb niezbędne, a redukcja pod tym względem musiałaby się odbić najfatalniej na dalszym rozwoju polskiego leśnictwa. Na dowód słuszności mojego twierdzenia, wskażę na przykłady zagraniczne. W Niemczech, które pod względem leśnistości nie stoją wyżej od Polski, istnieją wyższe zakłady naukowe: w Eberswalde, Münden, Karlsruhe, Tharandzie, Monachium, Tybindze i Giessen, a wynikiem nie jest hyperprodukcja

leśników, lecz bardzo wysoki poziom nauki i wysoki stan gospodarki. W Austro-Węgrzech, chętnie i często cytowanych, jako przykład, że im wystarczała jedna Akademia ziemiańska w Wiedniu, istniały oprócz średnich i niższych szkół lasowych, trzy wyższe uczelnie: w Wiedniu, Zagrzebiu i Schemnitz, a nieprzypominam sobie wypadku, aby ukwalifikowany leśnik nie był znalazł pola do pracy w swym zawodzie. Wszak w innych państwach, jak Francja i Niemcy, przeżywających także ciężkie chwile i zmagania na polu ekonomicznem, nie myśli nikt o redukowaniu zakładów naukowych, lecz przeciwnie rozwija się i rozbudowuje wyższe uczelnie na zasadzie słusznego rozumowania, że przedewszystkiem rozwój nauki może stworzyć podwaliny pod lepszą przyszłość narodu i odnowić w najkrótszym czasie to wszystko, co wojna zniszczyła.

Niech mi wolno będzie wyrazić również zapatrywanie, że wyższe uczelnie i poszczególne ich Wydziały, spełniają zarówno na kresach zachodnich, jak i na wschodnich rubieżach Rzeczypospolitej nietylko rolę czysto naukowo-pedagogiczną, lecz są one zarazem ważnymi placówkami narodowymi. Młodzież akademicka podjęła w pamiętnych dla Lwowa dniach listopadowych 1918 r. jedna z pierwszych hasło obrony Lwowa; gmach Politechniki i Dom techników, to dobrze znane reduty w dziejach obrony miasta, na którego szanecach młodzież, ofiarne krwawiąc, do końca wytrwała. Wszak nie kto inny, jak młodzież akademicka, znalazła się w pierwszych szeregach ochotniczych przeciw nawale bolszewickiej w r. 1920 — zasłaniając kraj swymi bohaterskimi pierściami i porywając swym zapałem ogół obywateli. Kurczenie warstatów jej pracy i utrudnianie kształcenia się w wybranym zawodzie, byłoby grzechem nie do darowania i okryłoby kraj rumieńcem wstydu wobec cywilizowanych narodów świata. Nie wolno nam zapominać, że prócz walki orężnej i ekonomicznej, toczyć musimy stale walkę na polu kulturalnem. Państwa zaborce broniły się przed powstawaniem szkół polskich, narzucając nam swoje szkoły, które dzięki swemu duchowi i odpowiednio dostosowanym programom, nie mogły nam tej walki zbyt ułatwiać. Własne wyższe uczelnie, to jedyna broń, dająca możność potykania się z widokami powodzenia.

Nie znając stosunków poznańskich, jestem zmuszony ograniczyć się do przytoczenia argumentów, odnoszących się spe-

ejalnie do lwowskiego Wydziału lasowego. Na korzyść jego przemawiają w pierwszym rzędzie względy tradycyjne. Pięćdziesiąt lat wytrwałej, żmudnej, pełnej zapału i owoców pracy, nie powinno i nie może pójść na marne. Wyjątkowo szczęśliwe położenie Lwowa pod względem fizjograficznym, kwalifikuje go w wyższym stopniu, niż jakiegokolwiek inne miasto polskie jako siedzibę Wydziału lasowego. W końcu argument najmniej rzeczowy, zasługujący jednak na wzmiankę wobec oszczędnościowych motywów projektowanej redukcji — to fakt, że lwowski Wydział lasowy jest ze wszystkich trzech najtańszy; odziedziczył on bowiem po zlikwidowanej w r. 1920 szkole: budynek, ogród botaniczny, bogate zbiory naukowe, bibliotekę fachową i ogólną, zbiór tablic, modeli, okazów, narzędzi i instrumentów, wreszcie rewir szkolny tuż pod miastem. Stały budżet Politechniki, względnie Ministerstwa Oświecenia i Wyznań Religijnych, obciążają jedynie cztery katedry fachowe, resztę bowiem wykładów objęli profesorowie innych Wydziałów, lub docenci.

Zasadniczo musi się wyjść z założenia, że robienie oszczędności drogą znoszenia poszczególnych Wydziałów w wyższych uczelniach, jest niedopuszczalne, trudności bowiem finansowe Państwa, jeżeli nie mamy dojść do zwątpienia, muszą być uważane za niedomagania chwilowe, redukcja zaś Wydziałów musi z natury rzeczy mieć charakter stały, działając pod względem finansowym, tylko przez krótki czas. Nawet w tym razie, gdyby tą drogą można było osiągnąć poważniejsze sukcesy chwilowe, musiałyby się spotkać ta akcja z protestem, nasuwałoby się bowiem logicznie pytanie: ile Wydziałów posiada Państwo w zapasie, jeżeli przez ich znoszenie zamysła ratować zachwiane finanse. Przez zwinięcie czterech Wydziałów (projekt redukcji ma również obejmować Wydziały lekarskie w Poznaniu i Wilnie), zaoszczędzi się niewątpliwie sumy wydawane dotąd na ich utrzymanie, zmniejszone o sumę emerytur, które Państwo będzie musiało wypłacać, kwota ta jednak jest w porównaniu z ogólnym budżetem państwowym znikomo małą i bez zbytej przesady można twierdzić, że w dziele sanacji stosunków finansowych drogą oszczędności, nie zaważy ona na szali. Bo zważmy: cały budżet Ministerstwa Oświecenia i W. R. stanowi 10% budżetu państwowego, budżet zaś wszystkich szkół wyższych $\frac{1}{66}$ część, czyli 1.52% budżetu państwowego, t. j. około 30 milionów zł. Przyjąwszy dla uproszczenia rachunku za podstawę obliczenia

tylko Uniwersytety w Warszawie, Krakowie, Lwowie, Poznaniu i Wilnie, tudzież Politechniki w Warszawie i Lwowie, wreszcie Warszawską Szkołę Główną Gospodarstwa Wiejskiego, t. j. 8 uczelni i przyjąwszy, że każdy z tych zakładów naukowych posiada po 4 Wydziały o równych kosztach ich utrzymania, to zaoszczędzenie wynikające, ze zwinięcia 4 Wydziałów wyniosłoby kwotę niespełna 4 milionów, zaiste nie zbyt imponującą, wobec 500 milionów, których p. minister skarbu się domaga. W istocie jest kwota ta niestosunkowo niższą, nie uwzględniam bowiem całego szeregu wyższych uczelni, jak górniczej, eksportowej, Akademii medycyny weterynaryjnej i t. p.

Szkody wynikłe przez zwinięcie Wydziałów lasowych polegałyby na zmniejszeniu ogólnego poziomu intelektualnego w Państwie i na znacznym zmniejszeniu swobody wyboru zawodu, bo przy terytorjalnej rozległości Państwa, mało kto z odleglejszych połaci Kraju mógłby synów kształcić w Warszawie. Straciłaby na tem również i Warszawska Szkoła Główna, mając bowiem monopol kształcenia leśników, musiałaby być logicznie rozumując, stale przepełnioną, co w myśl doświadczenia zmniejsza produktywność pracy profesora i działa ujemnie na wynik pracy słuchaczy. Sprawę złą samą w sobie, pogarsza jeszcze szybkość likwidacji, która wedle obiegających pogłosek ma być w dwu latach ukończona.

Odpowiedź na ostatnie z postawionych pytań, wydaje mi się łatwa. Nie chcąc odbiegać od zakreślonego tematu, nie będę się zajmował źródłami, któreby mogły dostarczyć żądanych przez p. ministra kwot, tembardziej, że są to tematy tak żywo i wszechstronnie dyskutowane, iż trudnoby było uniknąć powtórzenia rzeczy ogólnie znanych. Zajmę się zatem na znacznie ścieśnionem terenie samego Ministerstwa Oświecenia i W. R., szukaniem kwoty 4 milionów zł. niezbędnych dla uratowania 4 Wydziałów. Dotknę tylko rzeczy najjaskrawiej w oczy wpadających. Podobnie jak w innych działach administracji państwowej, należałoby i tu usunąć rzeczy zbędne a przede wszystkim stanowiące *lucida a non lucendo* średnie i niższe szkoły lasowe, i przeprowadzić logiczną i na praktycznych w całym świecie poczynionych doświadczeniach opartą redukcję.

Pewne dodatkowe pociągnięcia oszczędnościowe w szkolnictwie powszechnem, średniem i wyższem bez szkody przynajmniej w okresie przejściowym powinny dać wymaganą kwotę

4 milionów zł. Zwijanie zaś w imię haseł oszczędnościowych, z największym wysiłkiem uruchomionych Wydziałów, równałoby się przysłowiowemu wylaniu dziecka razem z kąpielą, byłoby efektownym gestem rozpacz, nieuzasadnionej naszą obecną sytuacją.

Dobro sprawy i narodu, wymaga poddania projektu bardzo ścisłej rewizji, która przy odrobinie dobrej woli i poczuciu odpowiedzialności wskaże właściwe drogi postępowania.
